

C.K.O.D. - i to by było na tyle

Po 12 latach działalności słynny łódzki zespół Cool Kids of Death 13 grudnia zagrał ostatni koncert. Buntowników pokonało życie?

Ostatni akord C.K.O.D. wybrzmiał przy okazji premiery filmu dokumentalnego Piotra Szczepańskiego „C.K.O.D. 2 - Plan ewakuacji”. Po zakończeniu projekcji w Teatrze Studyjnym, kiedy widzowie mieli jeszcze przed oczami obraz rozpadającego się zespołu i sfrustrowanych muzyków, których niewiele już łączy, zza ekranu dobiegły pierwsze dźwięki. Biała płachta została uniesiona i rozpoczął się ostatni set proroków „generacji nic”.

O łódzkim sekstecie stało się głośno w 2002 roku. Po publikacji w „Gazecie Wyborczej” tekstu „Generacja nic” Kuby Wandachowicza, jednego z liderów grupy, oraz wydaniu debiutanckiej płyty „C.K.O.D.” okrzyknięto ich głosem pokolenia dwudziestolatków wchodzących w życie na początku XXI wieku. Swoistym hymnem młodych ludzi stały się wtedy utwory „Butelki z benzyną” czy „Generacja nic”. Uznani zostali Nadzieją roku („Tylko Rock”) i Debiutem roku („Trójkowy Ekspres”). Grali jako support przed koncertami Iggy Popy i The Stooges oraz Lenny Kravitz. Byli nominowani do Nagród Polskiego Przemysłu Muzycznego - Fryderyki oraz MTV European Awards.

Filmowy portret zespołu w tamtym czasie (premiera - 2004 rok) zrealizował Piotr Szczepański, absolwent Szkoły Filmowej w Łodzi. „Generacja C.K.O.D.” to szczerzy, "szorstki" obraz przeciwstawiających się systemowi muzyków, śpiewających buntownicze teksty i atakujących hałaśliwą, odwołującą się do punk rocka muzyką, którzy czasem są tylko niegrzecznymi chłopcami upojonymi chwilowym sukcesem. Szczepański - rówieśnik swoich bohaterów - pokazuje trudną konfrontację z publicznością i zagubienie w pełnym sprzeczności świecie. Kamera staje się świadkiem tego, jak system kusi, wciąga i wikła buntowników - każdy przecież chce wygodnie żyć, dobrze zarabiać, realizować swoje ambicje i być docenionym...

Punkowa także w formie „Generacja C.K.O.D.” jest zapisem rzeczywistości sprzed dekady. Oczywiście powinnością Szczepańskiego jako dokumentalisty było doprowadzenie tej historii do końca. „C.K.O.D. 2 - Plan ewakuacji” przedstawia stan po wydaniu ostatniej płyty zespołu. Kiedy reżyser znowu rusza z muzykami w trasę, wszystko jest już inne - schyłkowe, smutne, naznaczone rozpadem. Dobrze przyjęty przez krytyków album - bo muzyka ciekawsza - został odrzucony przez publiczność - bo nie ma już w niej kontestacji. To zrodziło frustrację i zniechęcenie. Oglądamy nieudane koncerty, grane bez przygotowania, nierzadko do niemal pustej sali. Obskurne garderoby, niezdrowe żarcie, alkohol - to główne atrakcje tego tournée. Jesteśmy świadkami kłótni muzyków o pieniądze i „umoralniających” rozmów z menedżerami, którzy próbują zapobiec klęsce. Gorzko i ironicznie brzmią słowa konferansjera zapowiadającego "wielki zespół" w Pogorzeli. Wyznanie dwóch fanów (jedynych widzów na koncercie w Białymstoku): „jesteś moim idolem, teraz już mogę umrzeć”, wokalista Krzysztof Ostrowski przyjmuje z uśmiechem zażenowania zmieszanego z politowaniem - wyduje się, że to nie jest już dla niego ważne.

Po obejrzeniu „C.K.O.D. 2 - Plan ewakuacji” nasuwa się taka oto refleksja - niezmiennie szczerzy film Szczepańskiego nie odkrywa niczego nowego. Takich historii było przecież wiele. I wciąż rozgrywają się wokół nas. Bunt, marzenia, młodzieńcze ambicje po raz kolejny przegrały. Z czym? Z życiem i jego prawami, ze zniewalającym systemem i dyktatem konsumpcji, z widmem śmierci (bo i taki wymiar zyskuje ta opowieść, gdy dowiadujemy się, że Kuba Wandachowicz zachorował na raka)? Czy to klęska muzyków Cool Kids of Death - Krzysztofa Ostrowskiego, Jakuba Wandachowicza, Marcina Kowalskiego, Kamila Łazikowskiego, Wojciecha Michalca i Łukasza

Klausa? Raczej dojrzewanie. Po prostu zakończył się pewien etap w ich życiu. Nie sprzedali się, czy nikt nie chciał ich kupić takimi jakimi są, jakimi się stali - na jedno wychodzi.

Obydwa filmy Piotra Szczepańskiego, które składają się na historię jednego z ważniejszych zjawisk na polskiej scenie muzycznej początku XXI wieku, stanowią jednocześnie przyczynek do diagnozy, czym dziś jest sukces w naszym show biznesie. Grać to, czego oczekuje publiczność i zarabiać występami na festynach, sylwestrach i popisach do kielbasy. Taka alternatywa czeka buntowników i rewolucjonistów, którym zamarzy się dostatnie życie z muzyki.

Bohaterowie Szczepańskiego wybrali inaczej, jeśli w ogóle mieli szansę wybierać. Teraz każdy idzie własną drogą - mają rodziny, biznesy, pasje. I na pewno nie należy do nich wspólne granie w zespole Cool Kids of Death. Fanom pozostało pięć płyt, wspomnienia najlepszych koncertów...

- I to by było na tyle - tak Krzysztof Ostrowski pożegnał publiczność ostatniego występu zespołu.

Bogdan Sobieszek

Foto: Anagram Films